

Na srebrnym ekranie

„Dzika Orchidea” w „Heliosie”.

Są w obrazie, wystawionym świeżo w Heliosie, dwa momenty, które czynią zeń widowisko ciekawe, a bez których stałby się on filmem niewarty.

Jeden z momentów, o których wspominałem, to pierwszorzędne kreacje aktorskie, drugi — to wspaniała wystawa i piękne, egzotyczne i naturalne tło akcji.

Mamy w „Dzikiej Orchidei” taki zespół artystów: Greta Garbo, Lewis Stone i Nils Asther.

O Grecie Garbo niejednokrotnie pisałem na tem miejscu. Jest to bezspornie jedna z największych i najwspanialszych gwiazd światowego ekranu. Artystka rozporządza wybitną inteligencją, umie swe sylwetki tak słownie i tak wspaniale cieniować, tak, że nikt inny w filmie.

Greta Garbo swe blaski na ekranie osiąga od lat kilku zaledwie i to co oglądamy, jest wspaniałym widowiskiem, dopiero zapowiedzi, tych wrażeń, które artystka niejednokrotnie kreuje, w przyszłości, wywołać będzie.

Levis Stone ma za sobą, w swym artystycznym dorobku taki majstersztyk, jak postać H. Pahlana w „Intrygu”. Artysta należy do rzędu „aktorów filmowych”, którzy nigdy nie zawodzą. Cechuje go daleko idący umiar w wywoływaniu efektów. Cechuje go opanowana mimika, co bynajmniej nie przeszkadza patrzącym odczuwać i rozumieć przeżycia aktorskie Stone’a.

Pod tym względem ma on dużo podobieństwa z Gretą Garbo, która także cechuje duży umiar pod względem mimiki i gestu.

W „Orchidei” jest jedna scena, w której wymowa, pozornie mało mówiący młody Lewis Stone, jest ogromna. Scena ta — to moment gdy, przy końcu obrazu, Stone siada do samochodu, decydując się na opuszczenie żony i gdy w tym samochodzie niespodzianie tę żonę zastaje. Zwracam na ten moment uwagę. Gra twarzy Stone’a jest w nim czemś zupełnie skończonym.

Nils Asther, któremu jego niewyrazny profil pozwala odgrywać rolę jakiegos cywilizowanego księcia z Jawy, w roli egzotycznego uosobienia pani Grety jest dobry.

Jego daleko idąca przedsiębiorczość i pewność swych wrażeń i uroku oraz ich oddziaływanie na pięć piękna, robią go na wschodni sposób zupełnie prawdziwym i fałszywym.

Wspominałem o wystawie obrazu. Jest ona zaiste wspaniała, przebogata i cudownie gustowna. Tło egzotyczne uobrazuje Jawę, która, kto wie, czy nie jest naprawdę autentyczna.

Jedna uwaga, po tem wszystkim, co napisałem, mimowolnie się nasuwa, mianowicie, że w stosunku do zespołu aktorskiego w stosunku do oprawy danej obrazowi, treść „Dzikiej orchidei” jest dość mało urozmaicona.

Fabula — to wiecześnie aktualna, ale też i banalna odpowiednio historia małżeństwa, w którym mąż, w swej świętej naiwności, robi wszystko, aby gwałtem pchnąć własną żonę w ramiona „tego trzeciego”. Nie brakuje oczywiście „Orchidei” sporej ilości dodatków do tego kościca fabularnego, nie przynosi ona już jednak specjalnego jakiegos zainteresowania.

Tak samo mam za złe pewne niedociągnięcia reżyserji. Czy nie za dużo np. ma skłonności do spania w najnieodpowiedniejszych chwilach Lewis Stone, jako mąż? Czy życiowo prawdziwym może być przywiązanie do męża sentymentalnej i wrażliwej kobiety, do męża, który myśli przedewszystkiem o tem właśnie spaniu i jeszcze potem o interesach?

Momentem, moim skromnym zdaniem wymagał subtelnego retuszu, którego reżyserja nie zrobiła.

Mimo te zastrzeżenia, całość uważam za ciekawą, ciekawą ze względu na występ dawno już w Wilnie nieogłdaną Greta Garbo i dlatego „Dzika orchidea” kinomaniom naszym, z czystym sumieniem, polecam.

Omega.

Znana wróżka Chiromantka

Przepowiada przyszłość, sprawy sądowe, o miłości i t. d. przyjmując od 10-jej do 7-mej wieczór. Adres: ul. Młynowa Nr 9 m. 6, naprzeciw Krzyża, w bramie na prawo schody.

SPORT

Petkiewicz—Garbarnia.

Po szeregu telegramów, obwieszczaających nam zwycięstwa Petkiewicza w Ameryce, zresztą zwycięstwa nie zawsze pełnowartościowe gdyż przeciwnikami naszego superasa byli mało znani blegacze, przyszła wiadomość conajmniej niepomysłna. Oto amerykański Związek Lekkoatletyczny skreślił Petkiewicza z listy dalszych startów w Stanach Zjednoczonych i to podobno na skutek depeszy radiowej prezesa Międzynarodowego Zw. Lekkoatletycznego p. Edstrohma.

Wiadomość ta jest lakoniczna i nie podaje powodów dyskwalifikacji Petkiewicza, któremu ulemożliwiono w ten sposób start w wyznaczonych za kilka dni zawodach „Rycerzy Kolumba”.

Coś w tem jest, ale co? Początkowo władze sportowe nie zezwalały na start, następnie nominacja Petkiewicza na „kurjera dyplomatycznego” otwiera mu wstęp na bieżnię.

Po kilku startach wyznaczony zostaje dzień powrotu, gospodarze organizują bankiet, po którym wyjeżdża... tylko opiekun, natomiast Petkiewicz pozostaje. Na jak długo wiadomo Obecna wiadomość jest jeszcze jedną sensacją.

Pech przesładuje nie tylko Petkiewicz. Niedoszły mistrz piłkarski Polski—Garbarnia straciła ostatnio 38 graczy, gdyż tylu udzieliła zwolnienia. Wprawdzie klub ten miał około 80 zgłoszonych piłkarzy jednak tak poważne przetrzebieanie musi się od bić niekorzystnie na całość. A tu rozgrywki tegoroczne zbliżają się i drużyna musi być w komplecie. (y)

CENY W WILNIE

z dnia 11.III 1930 r.

Ziemniaki: pszenica 30 — 36, żyto 18 — 19, jęczmień na kaszę 19,50, 20, browaro 20 — 21, owsies 18 — 19, gryka 25 — 30, wyka 29 — 30, otręby pszenne 17 — 19, żytnie 15 — 16, ziemniaki 7 — 8, siano 8 — 10, koniczyzna 12 — 13, słoma 7 — 8, makuchy lniane 39 — 40. Tendencja w dalszym ciągu bardzo słaba. Dowóz dostateczny, zapotrzebowanie minimalne.

Mąka: pszenina 70 — 90, żytnia razowa 25 — 27, żytnia 36 — 38.

Kasza: jęczmieńna 50 — 65, jaglana 70 — 85, gryczana 80 — 90, owsiana 85 — 100, perlowa 60 — 80, pęczak 50 — 60 za 1 kg, manna 100 — 140.

Mięso: wołowe 180 — 220, cielęce 160 — 200, baranina 240 — 250, wieprzowe 260 — 320, słonina świeża 380 — 400, słonina 380 — 420, sadło 380 — 400, smalec wieprzowy 420 — 440.

Nabiał: mleko 35 — 40 gr. za litr, śmietana 200 — 220, twaróg 120 — 140 za 1 kg, ser twarogowy 160 — 180, masło niesolone 600 — 650, solone 500 — 550.

Jaja: 140 — 160 za 1 dziesięć.

Warzywa: groch polny 40 — 60, fasola biała 100 — 120, kartofle 9 — 10 kapusta świeża 9 — 10, kwaszona 25 — 30, marchew 15 — 20, (za kg.), buraki 10 — 15 (za kilogram) brukiew 15 — 20, ogórki 10 — 12 zł. za 100 sztuk, cebula 40 — 50.

Drób: kury 6 — 8 zł. za sztukę, kurczęta — kaczki 8 — 9, bite 6 — 7, gęsie 18 — 20, bite 15 — 18, indyki 20 — 25 bite 18 — 20 zł.

Ryby: liny żywe 500 — 550, śnięte 380 — 450, szczupaki żywe 550 — 600, śnięte 350 — 400, leszcze żywe 500 — 520, śnięte 380 — 400, karpie żywe 500 — 550, śnięte 380 — 400, karpie żywe (brak), śnięte (brak), okonie żywe 480 — 520, śnięte 380 — 400, węszce żywe 500 — 550, śnięte 380 — 400, sielawa 320 — 350, sumy 300 — 350, węgorze 600 — 700, mietusy żywe 350 — 380, śnięte 250 — 280, stynka 170 — 200, sandacze mrożone 380 — 400, płocie 200 — 220, drobne 80 — 100.

Len: Len włókno surowe I gat. 2,30 — 2,40 dolarów amerykańskich za pud, len trze pany 3,30 — 3,40 dol. am. za pud. Siemę lniane o czystości 87 i pół proc. 1,22 — 1,25 dol. za pud. (n)

UBEZPIECZENIA NA ŻYCIE

BEZ BADANIA LEKARSKIEGO

w P. K. O.

Korzystne warunki, udział w zyskach, podwójna wypłata w razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku, wypłata złotych w złocie, składki miesięczne począwszy od 3 złotych.

Zgłoszenia przyjmują i informację udzielają: Oddział P. K. O. w Wilnie (ul. Mickiewicza 7), wszystkie urzędy pocztowe oraz upoważnieni zastępcy.

MODA KOŁOŃSKA
POCZWÓRNA
ZŁOTA ETYKIETA



Fornarina
WARSZAWA

JEDYNA NOWOCZESNA PRALNIA PAROWO-MECHANICZNA
p. t. „Pierwsza parowo-mechaniczna pralnia bielejny”
wykonuje: pranie bielejny, pranie i czyszczenie chemiczne oraz farbowanie.
Dla pp. Urzędników-czek, Oficerów, Studentów, Młodzieży szkolnej, Podoficerów, Szeregowych, Policji Państwowej, Strażaków, Kolejowców za okazaniem legitymacji 14 proc. zniżki. Odpowiedzialnym Stowarzyszeniem pierzem na order.
Centrala: Wilno ul. Cicha 3. obok placu Orzeszkowej (zaul. Gazowy) tel. 14 72.
KANTORY PRZYJĘCIA: Trocka 20, Mickiewicza 37, Antokolska 36, Kalwaryjska 16, Cicha 3. Zamówienia telefoniczne prosimy kierować pod Nr. 14-72 od godz. 9—3 które zabieramy od Sz. Klientów i po upraniu dostarczamy do domu.

Od dnia 12 do 16 marca 1930 roku włącznie będą wyświetlane filmy:
Kino Miejskie
SALA MIEJSKA
ul. Ostrobramska 5.
„KAPITAN HAZARD”
Dramat w 8 aktach. W roli głównej TIM MC COY.
Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-jej. Następny program: „GWIAZDA MORZA”

Dziś Super-przebój! Bogini ekranów, zmysłowa, kusicielska **GRETA GARBO** w swej najnowszej tryumfalnej kreacji **„DZIKA ORCHIDEA”** Wielki dramat erotyczny kobiety, która jest wiecznym sflinksem i wleczną tajemnicą. W rylach głównych: uwodzicielskiego księcia słynny amant NILS ASTHNER, zdradzonego małżonka LEWIS STONE. Przebój który wzbudził zachwyt całego świata. Wstrząsająca, porywająca gra. Rewelacyjna treść. Bajeczna wystawa.
Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dziś premiera!
BRIGIDA HELM w swojej najnowszej kreacji, jako **„KOCHANKA ROZWOLSKIEGO”** Wielki dramat intrygi i miłości na tle porywających przeżyć tancerki, która nie chciała okupić kariery artystycznej pohańbieniem swej czci niewieściej.
Partnerem Brigidy Helm jest czarujący HENRY STUART.
Specjalna ilustracja muzyczna. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.15. Passe-partouts nieważne.

Dziś! Wielki podwójny program!
POLSKIE KINO „Wanda”
Wielka 30.
Tel. 14-81.
Największy szlagier sezonu.
Nad program do godz. 10 30
PIKOWA DAMA
erotywny dramat w 10 aktach. W roli gł. MARJA JACOBINI.
Pał i Patachon jako strażnicy cnoty Pełna humor i dowcipna komedia-farsa.

KINO-TEATR „SPORT”
Wielka 32.
Ligi Morskiej na jeziorze Trockim. — W soboty i niedziele przygrywa orkiestra mandolinistów z muzyką solową na gitarze.
Zapisujecie się na członków Ligi Morskiej i Rzecznej doznacie wielu zachwycających wrażeń żeglując po rzekach i jeziorach naszych miejscowych, a równocześnie położyście podwaliny pod potęgę morską państwa.

PIANINA I FORTEPIANY
światowej sławy „ARNOLD FIBIGER” (nie ma nic wspólnego z firmą Bracia A. i K. Fibiger).
PLEYEL, BECHSTEIN, BLUTHNER, DRYGAS, SOMMERFELD etc.
W ilno.
K. Dąbrowski ul. Niemiecka 3, m. 6.
SPRZEDAŻ I WYNAJĘCIE

Najstarsza w kraju wytwórnia suszonych owoców i jarzyn (założona w 1893 r.)
w Wilnie **H. Sienkiewicz** w Wilnie
poleca WŁOSZCZYŃNĄ WYBOROWĄ niezbędną każdej praktycznej gospodyni oszczędza czas i pieniądze łatwa w przechowaniu daje smaczne, esencjonalne buljony i sosy.
Żądać wszędzie w opakowaniu 100 gr. lub z 5 kg. woreczków firmowych.

ŻĄDAJCIE we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odchisków **Prow. A. PAKA.**

Gabinet Receptyjnej Kosmetyki Leczniczej. Wilno, Mickiewicza 31 m. 4. kobieca konsultacja, pielęgnacja, usuwanie skazy i braki. Masaż twarzy i ciała (panie). Sztuczne opalenie cery. Wypadek włosów i łupież. Najnowsze zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P. 43.

OGŁOSZENIA w „Słowie” i we wszystkich innych dziennikach zamieszcza fachowo i tanio **Wil. Agencja Reklamowa** JAN DYSZYKIEWICZ — Wielka 14 tel. 12-34.

Kosmetyka **LOKAL** **Pokój** duży, umeblowany, z umeblowaniem, używanościami, łazienką, mogą być obłady, wydatki dla samotnych solidnych. Portowa 23 m. 24. Ogł. dać od 11—7-jej. — 0

Pokój frontowy, umeblowany, z umeblowaniem, używanościami, łazienką, mogą być obłady, wydatki dla samotnych solidnych. Portowa 23 m. 24. Ogł. dać od 11—7-jej. — 0

Sumy hipoteczne i wszelkie inne lokujemy na dobre oprocentowanie D. H.-K. „Zachęta” Mickiewicza 1, tel. 9-05. — 0

ZGUBIONA Legitymacja Nr. 1674, wydana przez U. S. B. na imię Untenów — 0

Praktykant ogrodnicy, kawaler, ny Heleny, unieważniony, pracowity, nia się. — 0

Unieważniam zgubiony index Nr. 3560, wyd. przez U. S. B. na rok 1929—30, na imię Witolda Dranowicza — 0

GEORGE GIBBS.
35) **Żółty ptak**
Żołnierz znów usiadł i Hammerslay powtórzył poprzedni manewr.
— Ależ z pana palacz! — zauważył Zenf.
Sądze, że tak samo paliby każdy na moim miejscu.
Zenf posiedział chwilę, ale niespokojny znów zajął się poręczem łóżka.
— Dziwny tyto! — mruzczał ogłdając podejrzliwie więzina.
Ręce Hammerslaya bolały od oparzenia, ale leżał spokojnie, pograżony w czytanie. Zenf uspokoił się.
Stalowe mięśnie Hammerslaya odczuwały, że sznur osłabł. Jeszcze raz mignął płomieniem świecy. Hammerslay natężył się i ręce, które zostały uwalnione z więzów. Serce biło mu gwałtownie, natężył się i ręce jego zostały uwolnione na żołnierza, bojąc się, że ten zauważy rumieńce, które pokryły jego policzki, mogłoby to wzbudzić podejrzenia.
Minęły dwie, trzy minuty. Zenf nie ruszał się z miejsca. Trudniej było uwalnić nogi, ale Cyryl postanowił za ryzykować. Zwolna i cierpliwie zabrał się do dzieła, nie spuszczaając oczu z głowy Zenfa. Gdyby się nagle odwrócił, wszystko przepadłoby bezpowrotnie!... Podejrzany szeleścił zwrócił uwagę Zenfa. Podniósł głowę i zajął przez poręcz. Ze zdziwieniem patrzył na więzina. Przez kilka sekund patrzył na siebie. Hammerslay spuścił nogi na podłogę i, zanim żołnierz zdążył się zorientować, Cyryl schwytył go za gar-

dło i odcignął jak nadalej od stojącego przy ścianie karabina. Nie zdążył jeszcze uwolnić nóg i więzy przeszkadzały mu się poruszać. Z rozpaczyliwym wysiłkiem runął całym ciężarem na Zenfa i rzucił go o ziemię. Zenf chrapał pod nim, usiłując się uwolnić i wyrwać ściśniętą jak w kleszczach prawą dłoń. Hammerslay poczuł na swym garśle żylaste palce i ledwie się nie uduśli mimowolnie cofnął się, a wróg skorzy stał z tego i potoczył się pod podłogę. Z trzaskiem spadła świeca i zgasała. Rozpaczliwa walka trwała dalej w ciemnościach. Hammerslay widział, jak otworzyły się drzwi i ktoś wszedł. Oczymusze, musiał to być Ventz. Gra była przegrana, wszystkie plany na nic.
Zenf dusząc się jęczał:
— Przepałał sznury... Pomożcie mi, on mnie zadusi.
Cienna postać stojąca na progu, rzuciła się gwałtownie ku walczącym. Hammerslay widział, jak coś błysnęło w ręku nachylonego nad nim człowieka. Uścisnął się jak i Cyryl uczuł że ności dławiących go rak osłabł i ciało wroga opadło na bok. Z wysiłkiem podniósł się i ujrzał nad sobą pięgowatą twarz Lindberga.
— Pst... — szepnął. — To ja. Nie było innego sposobu. Czekaliśmy w korytarzu i słyszałem wszystko.
Hammerslay chciał odpowiedzieć ale wstrząsnął ściśniętą go za gardło. Chwycając się stał i patrzył, jak Lindberg nadluchiwał za drzwiami.
— Wszystko w porządku! — szepnął strzelec. — Oni nie nie słyszeli.
— Czy jesteś tego pewien? — py-

tał niespokojnie Cyryl, podczas gdy Lindberg przecinał sznury na jego nogach.
— Zenf był tak pewny, że da sobie z panem radę, że nie przyszło mu do głowy strzelać, lub wołać głośno pomocy.
— Drogi Lindbergu, — szepnął Hammerslay, obejmując go za szyję — przyjacielu kochany, gdybyś mi nie pomógł zginąłbym.
— Czekaliśmy aż odniosą żołnierze piwo. Teraz oni piją i nic nie słyszą. Teraz... obejrzał się niespokojnie po pokoju.
— Teraz musi pan uciec.
— Naturalnie, a ty?...
— Ja zostanę.
— Nie, nie przyjmę nigdy takiej ofiary!
— Proszę się nie obawiać, ja już obmyśliłem plan.
— Ależ ciebie rozstrzelają!
— Nie rozstrzelają. Mówię panu, że mam plan gotowy.
— Powiedz mi ten plan.
— Tymczasem Lindberg wyjął z kieszeni rewolwer i położył na stoliku. Hammerslay spogłądał niespokojnie na drzwi.
— Mów prędzej, lada chwila może tu ktoś przyjść.
— Niema obawy, teraz już nikt się tu nie pokaże.
— Ale jeśli ktoś się zjawi i zobaczy, że jestem wolny, oboje będziemy zgubieni.
— Herr Hammerslay, pan powinien wiedzieć już, że ja nigdy nie mówię na wiatr! Czyż nie mówię, że mam już

plan gotowy. Oto, co opowiem kapitanowi Ventzowi: niosłem dzban wody do pokoju miss Mater — dzban stoi tam w korytarzu, — nagle posłyszałem hałas za drzwiami. Przestraszony, że więzien mógł się uwolnić, otworzyłem drzwi własnym kluczem i wpadłem do pokoju. Na moich oczach pan wyrwał nóż z za pasa Zenfa i zabił go. Potem, rzucił się pan na mnie, ogłosił i związał...

— I chciałbyś, żebym cię zostawił na moim miejscu w tym pokoju! — oburzył się Cyryl. Za nic tego nie zrobię! Albo ucieknijmy obaj albo ja też zostanę tutaj. Pomogę ci uciec z Niemiec i doczekam się końca wojny gdzieś w państwie neutralnym.
— Ależ nie, mówię panu, że wszystko naprzód obmyśliłem i przygotowałem. Rozmówiłem się już z panią: jest przygotowana. [Pokój jest narożny i okno wychodzi na ogród. Może pan dostać się tam wzdłuż balustrady. A na dół nie trudno zeskoczyć to tak niewysoko, można zsiągnąć się po rynnie, albo lepiej związać pan cztery prześcieradła, są nowe i mocne, sam pomogę panu związać je. Jeśli uda się uciec, schowajcie się w jaskini Torwaldzkiej. Nikt nigdy was tam nie znajdzie...
— Dobrze, ale co będzie z tobą, Lindbergu?
— Nie tracimy czasu, paniąka czeka już na pana! Proszę uciekać prędzej żeby zdążyć ukryć się, zanim zauważy ucieczkę.
— Strzelec zerwał z łóżka prześcieradła i zrecznie skrepił z nich linę. Hammerslay wziął, leżący na stole rewol-

wer, sprawdził czy nabyty i schował do kieszeni.
— Myśl o tem, że ma przed sobą wykonanie czynu, dla którego podjął się przedsięwzięcia niebezpiecznej podróży do Niemiec, dodała mu nowej energii i sił nowych.
— Dobrze, ale musisz uciekać ze mną.
— Nie, — zaprotestował strzelec, — mój plan jest lepszy.
— Ależ nie, musisz uciec ze mną.
— Nie odstąpię od swego planu, — szepnął uparcie Lindberg. — Niech pan ucieka. Zaraz wyłomam panu wszystko.
Zanim Hammerslay zdążył mu przeszkodzić, pochwytył nóż strzelecki i wbił sobie w ramię.
Hammerslay o mało nie krzyknął z przerażenia i zdumienia, ale Lindberg z uśmiechem wyjął nóż z rany i podał przyjacielowi.
— To głupstwo, wyleczą mnie z tego w ciągu dwóch dni. Ale ta krew ułatwi mi rozmowę z generałem. A teraz czas już! Nie można zwlekać dłużej.
Położył się na podłodze i Hammerslay, mimowolnie poddając się jego rozkazom, związał mu ręce i nogi. Gdy skończył, uściśnął serdecznie dłoń wiernego przyjaciela.
— Dwi dzenia, przyjacielu, — rzekł wzruszony, — nigdy nie zapomnę co zrobiłeś dla mnie. Niech cię Bóg ma w swej opiece!
Leżąc na podłodze, Lindberg w milczeniu odprowadził go do drzwi swymi szarami, jasnymi oczyma. Hammerslay wyczytał w nich tak bezgraniczną przy-

wiązanie, jakiego nie widział i nie spodziewał się znaleźć u ludzi. Wydało mu się, że jego własne ofiary i bohaterstwa były niczem w porównaniu z tem, co robił ten prosty człowiek!

ROZDZIAŁ XVIII.

Ucieczka.

Hammerslay zdjął szybko buty i schował je do kieszeni skórzanego kurtki. Co prawda miały one gumowe podeszwy, ale nie chciał ryzykować. Znalazł zapalnik i postawił zapaloną świecę tak, jak stała, aby waga w ogrodzie nie zauważyła żadnej zmiany. Następnie zapiął skórzaną kurtkę, cisnął pas i cicho wysiłgnął się za okno; sunąc zaczął wzdłuż balustrady do okna pokoju w którym czekała nań Doris.
Kroki żołnierza, chodzącego po ogrodzie, umilkły nagle. Hammerslay za młotem nuchem, zwieszony pod oknem. Nie śmiał spojrzeć na dół i z bijącym sercem oczekiwał, że rozlegnie się z dołu krzyk i wystrzał. Wiatr rozkołysał gwałtownie drzewa. W alei trzasnęła gałąź pod ciężkimi nogami. Hammerslay powstrzymał oddech, cały zamieniony w słuch. Żołnierz rozminął z kimś szepem. I znów zachrzącał piasek pod ciężkimi krokami. Cyryl pochwytył rannę i zaczął się po niej drapać na dach. Gdy znalazł się na nim, odetchnął z ulgą.